

Niedziela 3. tygodnia – 7 marca 2021r.

Wprowadzenie do modlitwy

Przeczytaj Ewangelię J 2, 13-25

Rozważanie

Dla Żydów Świątynia jerozolimska była jedynym miejscem gdzie można było składać ofiary Bogu. Dziedziniec zewnętrzny, zwany dziedzińcem pogan, stawał się rodzajem rynku – handel był legalny, uzasadniony religijnie.

Wywołał jednak gniew Jezusa wynikający ze znieważania Domu Bożego. Świątynia, mająca być miejscem skupienia i modlitwy, nawrócenia, wielbienia Boga, stała się targowiskiem, miejscem handlu, gdzie panował hałas i chaos.

Co dzisiaj zaśmieca Boże domy modlitwy? Jak wygląda moje miejsce modlitwy w domu? Mój ołtarzyk na Wielki Post?

Może trudno tam skupić się na modlitwie? Może to miejsce handlu, propozycji składanych Panu Bogu, zapewnień co mogę Mu dać w zamian za to, by spełniły się moje plany i oczekiwania, by działa się moja wola?

Gniew Jezusa to wyraz troski o należną cześć dla miejsca świętego. Choć reaguje oburzeniem, nie pragnie potępienia człowieka. Jego gniew jest także wyrazem troski o nas. Są sytuacje w życiu człowieka czy wspólnoty, gdy gniew jest słuszny, gdy nie można milczeć, należy zło nazywać po imieniu i okazywać stanowczy sprzeciw.

Jakie przeżycia wywołuje we mnie gniew Jezusa? W jakich sytuacjach mojego życia Jezus mógłby reagować gniewem?

Święty Paweł mówi, że ciało jest świątynią Ducha Świętego. Jezus przyszedł oczyścić świątynię, którą jest każdy z nas, wyrzucić to, co przeczy świętości to, co nie pozwala nam pełnić woli Bożej.

Co wyrzuciłby z nas - pobożnych, religijnych, pewnych siebie, przyzwyczajonych do tradycji?

U mnie dopuścił kryzys małżeństwa, a ze świątyni mojego serca wyrzucił pychę – przekonanie, że jestem „super żoną”, że nie muszę zapraszać Go do swojego życia bo wystarczy „uprawianie religijności”.

A Ty co zrobisz, gdy Jezus upomni się o Ciebie? Przyjmiesz łaskę oczyszczania czy będziesz pytać: dlaczego niszczysz „mój świątek” Panie?

Obecnie przeżywamy proces oczyszczania Kościoła. Wsłuchując się w krytykę Kościoła, papieża czy nawet samodzielnie krytykując, powinniśmy się zastanowić w imię czego ta krytyka jest podejmowana. Tęsknimy przecież za świętością, za autorytetem, który pomoże przetrwać trudny czas. Najważniejsze jest to, że w Kościele jest JEZUS. Nawet gdyby działa się bardzo źle – to On jest naszą nadzieją, opoką, fundamentem. Jeśli ten proces jest dla Ciebie ważny spróbuj dokonać w sobie bolesnego oczyszczenia – wyrzucić z siebie interesowność, egoizm, kupieckie oczekiwania, postawę klienta, poszukiwacza doznań duchowych, estetycznych...

Prośmy: Panie zburz we mnie miejsca gdzie oddaję chwałę sobie, gdzie króluje egoizm i własna wygoda, gdzie domagam się, by to mi składano ofiary czasu, uważności, pomocy i troski, gdzie pragnę skłonić Cię, byś realizował moje plany. Zburz te miejsca, bym w końcu zobaczyła Ciebie.

Wiesz jak bardzo boję się zmian, ale przecież Ty chcesz mi dać świątynię swojej obecności w moim życiu, w moim sercu, Ty chcesz zamieszkać we mnie.

Jezus wpadł w gniew kierowany żarliwą dbałością o dom Boży. A ja? A ty? O co zabiegasz, o co się troszczysz gorliwie, wytrwale, z oddaniem? Może starasz się by twój kościół parafialny był zadbane, dbasz o jego wystrój? Może twoje zachowanie, postawa, twoja modlitwa, śpiew budują innych? A może gorliwie zaczniesz wyrzucać ze swojego, życia, serca, małżeństwa to, co je zaśmieca? Uważaj jednak byś nie popadł(a) w pychę, z pokorą proś Pana by pokazał ci co należy zmienić.

Proś Boga byś stawał(a) się Świątynią Ducha Świętego, w której znaleźć można Jego owoce: miłość, radość, życzliwość, Boży pokój...

Zakończenie

Poniedziałek 3. tygodnia – 8 marca 2021r.

Wprowadzenie do modlitwy

Przeczytaj Ewangelię Łk 4, 24-30

Rozważanie

„Żaden prorok nie jest mile widziany w swojej ojczyźnie”.

Nie jest mile widziany, nie jest słuchany, nie jest rozumiany, nie jest dopuszczany do głosu. Jest odrzucany. Ileż razy małe dziecko nie ma prawa głosu! Coś chciałoby powiedzieć, a jest uciszane, nie dopuszcza się go do głosu – co ty tam wiesz? Milcz! Nie odzywaj się jak dorośli mówią. Ile razy przybiegłoby a to ze skargą, a to z prośbą – będzie odrzucone: nie teraz, nie przeszkadzaj, nie mam czasu! A ono prosi o uwagę, zgłasza potrzebę, informuje o czymś ważnym.

Mija czas. Dziecko dorasta, zaczyna szukać prawdy o sobie. Trafia w różne miejsca, spotyka różnych ludzi. To Pan Bóg stawia nam na drodze nieprzypadkowe osoby. Jak głodny miłości może być maluch w wieku „trzech lat i sześciu miesięcy”? Kiedy przez ten czas nie dostawał ani słowa pochwały, ani nie jest zaakceptowany.

Jak bardzo głodni miłości są później tacy dorośli? Jaką miłością dziś się karmisz? Żłudną miłością tego świata czy Miłością, która się nie kończy?

Chwała Panu Jezusowi, że są takie wdowy na świecie jak „owa wdowa w Sarepcie Sydońskiej”, która choć sama już prawie nic nie miała, to jednak karmiła. To Pan Bóg sprawia, że oliwa w baryłce i mąka w dzbanie się nie kończy. Czasem wystarczy dobre słowo i akceptacja drugiej osoby, które nic nas nie kosztują – by w czymś wygłodniałym sercu zaczęło tlić się życie.

Jednak szukając dalej prawdy o sobie odkrywa, że jest jak

trędowaty: poraniony, pokaleczony głównie słowami i odrzuceniem.

Jak wielu z nas nosi te zranienia głęboko ukryte, może nawet od samego dzieciństwa, albo nawet od samego poczęcia, bo być może już wtedy nastąpiło odrzucenie przez najbliższych.

Warto wtedy, jak „Syryjczyk Naaman” zrobić jednak wysiłek, wybrać się w podróż, w drogę, która doprowadzi do oczyszczenia – jak Chrzest Święty, który oczyszcza z grzechu pierworodnego. Potrzeba tu wiary! Może te siedem zanurzeń w Jordanie to: Spowiedź Święta, pokuta, Msza Święta, Komunia Święta, Pismo Święte, Różaniec, Adoracja? Warto się zanurzyć!

A może te siedem zanurzeń to: praca nad sobą; dobry psycholog; stawianie granic sobie i innym; wyznaczanie celów; branie odpowiedzialności za swoje życie; stawianie na dobre relacje; karmienie się dobrymi rzeczami? Warto się zanurzyć!

I uwaga: „na te słowa wszyscy w synagodze unieśli się gniewem”. Kiedy my zaczynamy żyć zgodnie ze swoimi pragnieniami, wewnętrznymi przekonaniem, zgodnie z Bożym planem co do mojego życia, wewnątrznie spójnie, w pokoju z sobą – innym niekoniecznie się to podoba, czasami nawet wszystkim.

Prośmy Ducha Świętego, aby dawał nam wskazówki, kiedy należy „oddalić się” tak jak wtedy Pan Jezus. Nie uciekł – „przeszedł pośród nich”. Żyje dalej. Może wystarczy postawić granice sobie i innym? Będą się na nas „gniewać”. Będą się „porywać”. Będą nas „wyrzucać”, a nawet „wyprowadzą na urwisko góry – na której zbudowane było ich miasto”!

Na czym jest zbudowane twoje miasto? Twoje życie? Twoja rodzina? Na Panu Bogu, na Prawdzie, na Miłości? Czy jednak odrzucasz Miłość, bo wolisz swoją wygodną prawdę?

Zakończenie

Wtorek 3. tygodnia – 9 marca 2021r.

Wprowadzenie do modlitwy

Przeczytaj Ewangelię Mt 18, 21-35

Rozważanie

1. „*Wtedy Piotr zbliżył się do Niego*”.

Zapytaj siebie: kiedy ty zbliżasz się do Jezusa? Może tylko wtedy, gdy coś od Niego potrzebujesz? Pomyśl, kiedy mają się zbliżyć dzieci do swoich rodziców lub mąż do żony. Chyba nie wyznaczają sobie terminów wizyt, lecz cieszą ze spotkania; są blisko siebie.

Jezus też zawsze cieszy się, gdy do Niego przychodzisz. Przychodź do Jezusa szczególnie, gdy chcesz Go z miłości adorować; gdy potrzebujesz Jego przebaczenia; gdy chcesz Mu podziękować, czy też Uwielbić – przychodź i bądź.

Pomyśl teraz jak wygląda twoje codzienne spotkanie z Jezusem w czasie tych wielkopostnych rekolekcji w życiu codziennym. Czy zbliżyłeś się do Niego i czy dostrzegasz owoce w postaci poprawionych relacji ze współmałżonkiem, z dziećmi, z sąsiadami lub w pracy? Czy można jeszcze coś poprawić w przeżywaniu tych rekolekcji?

2. „*Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem razy?*”

Najczęściej słyszy się: „ostatni raz ci wybaczam”; „do trzech razy sztuka”; „ja ci już nigdy nie wybaczę”. Zastanów się ile razy możesz przebaczyć bratu jego przewinienie?

A Jezus powiedział, że mamy przebaczyć nie siedem, ale aż siedemdziesiąt siedem razy. Uczył przebaczenia nie tylko słowem,

ale i przykładem (przebaczył swoim oprawcom na krzyżu!).

Jak sobie wyobrażasz małżeństwo, rodzinę, współpracę ludzi bez stałego przebaczenia? Czy wyobrażasz sobie pełne uczestnictwo w Eucharystii bez przebaczenia bratu? Przebaczenie – to miejsce spotkania z Jezusem.

3. „*Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu*”

Pan Bóg przebaczy nam największe nawet przewinienia, bez żadnych z naszej strony zasług; jeżeli jednak nie darujemy bliźnim nawet drobnej urazy, spotka nas zasłużona kara. Sądu Bożego można się tu domyśleć.

Zastanów się nad pytaniami:

Jak się czułeś, gdy ktoś ci przebaczył?

Jak się czułeś, gdy Ty komuś przebaczyłeś?

Czy potrafisz prosić o przebaczenie, gdy zawiniś bratu?

Jezus nie mówi: „błogosławieni, którzy planują zemstę”, ale nazywa błogosławionymi tych, którzy przebaczą i czynią to „siedemdziesiąt siedem razy”. (Papież Franciszek, GAUDETE ET EXSULTATE, 82)

Zakończenie

Kończąc modlitwę porozmawiaj z Panem i powiedz Mu o tym, co teraz czujesz, co myślisz, czego doświadczasz. Zakończ odmawiając: **OJCZE NASZ**, zatrzymując się przy fragmencie „**i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom**”.

Środa 3. tygodnia – 10 marca 2021r.

Wprowadzenie do modlitwy

Przeczytaj Ewangelię Mt 5, 17-19

Rozważanie

1. "Nie sądźcie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków [...] ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie, aż się wszystko spełni".

Niezmiennność Słowa Bożego. Jakąż to daje nam pewność, poczucie bezpieczeństwa, gwarancję wypełnienia się obietnic Bożych! Ileż razy nasze słowa czy obietnice zawodzą! A tymczasem Słowo Boże stworzyło świat, przyobiekło się w Ciało w Jezusie Chrystusie i nas odkupiło – czyż to nie piękna gwarancja naszego szczęścia, jeśli tylko złożymy nasze życie w Jego ręce?

Słowo Boże jest (s)twórcze i wierne, jest „mocą z wysoka”. Przyjrzyjmy się naszej wierności Bogu, konfrontując się z Jego wiernością względem nas. Co widzimy? Jeżeli zauważamy naszą niewierność i słabość, nie załamujemy się, ale prosimy o pomoc – to On jest naszą siłą, „warownią, która ocala”, sprawcą „chcienia i działania” w nas. Rozmawiajmy z Nim o tym codziennie – w którą stronę idziemy, jaki kierunek obieramy, czy nie trzeba zawrócić nas ze złego kursu? On wie, jaki jest cel naszej wędrówki i czuwa, „aż się wszystko spełni”.

2. „A kto je wypełnia i uczy wypełniać, ten będzie wielki w królestwie niebieskim”.

Jezus wzywa nas, byśmy byli świadkami wiary, nosicielami Jego słowa. Jego Słowo będzie skuteczne w nas, jeśli je przyjmujemy. Nie musimy wtedy głosić Ewangelii „na rogatkach ulic”, ale będzie

ono widoczne w naszym codziennym życiu, w naszych postawach, wyborach, relacjach z ludźmi. Będziemy wtedy autentycznymi świadkami – tego, co Bóg dokonuje w nas i przez nas.

Jakim jestem świadkiem? Czy karmię się Słowem Bożym? Czy karmię nim innych? Pozwólmy się prowadzić Słowu, niech nas oświeca, prowadzi, przemienia – tak jak pragnie tego Jezus, żywe Słowo Boga.

Przypomnijmy sobie wydarzenie w naszego życia, jak pokierowaliśmy się Słowem Bożym, jak Słowo nas prowadziło. Jakie były owoce naszych decyzji. Także inne wydarzenie jak Je zlekceważyliśmy i nie poszliśmy za Nim, co wtedy się stało?

Jak trzeba to przepróśmy; a jak trzeba to podziękujmy za te wydarzenia w naszym życiu. Podejmijmy odpowiednie decyzje.

Zakończenie

Czwartek 3. tygodnia – 11 marca 2021r.

Wprowadzenie do modlitwy

Przeczytaj Ewangelię Łk 11, 14-23

Rozważanie

Pan Jezus ma moc – „wyrzucał złego ducha”. Wiedział, że człowiek ten potrzebuje pomocy. I robi to – wyrzuca z niego zło. Wyrzuca coś, co nie daje żyć temu człowiekowi lub zwyczajnie utrudnia życie – jemu samemu, a też i innym wokół niego. Człowiek ten „był niemy”. Nie mógł mówić, nie było go słyhać. Może od urodzenia, a może coś się takiego w życiu stało, że zamilkł zupełnie. Czasem nieświadomie ukrywamy coś, albo ktoś zakazuje nam mówić prawdę.

Pan Jezus jest Drogą, Prawdą i Życiem. Skoro Pan Jezus przyszedł tam i „wyrzucał złego ducha” z niego – to chciał, aby ten człowiek żył. I rzeczywiście ożył: „niemy zaczął mówić”. Trup nie mówi, żyjący człowiek mówi! Kiedy zdarza się cud – zdarza się i „zdumienie”, zachwyt, uznanie, podziw. I to jest dobre. Jednak ludzie są różni. I tu też znaleźli się tacy, którzy powiedzieli: „mocą Belzebuba, władcy złych duchów, wyrzuca złe duchy”. Są to złośliwe zarzuty przeciwko Jezusowi.

Kiedy komuś coś się udało, pracował nad sobą, z pomocą Bożej Łaski, włożył wysiłek, zrobił terapię, powoli widać owoce – to czasem widzimy, że nieuchronnie znajdzie się ktoś zazdrosny, przeciwny, może ktoś, kto sam zmaga się, ale nie podejmuje żadnych kroków by żyć w Prawdzie. To co robi? Jątrzy, obmawia, robi złośliwości, wyśmiewa („Ależ ci ta twoja pani psycholog nagadała – i ty w to wierzysz?”).

Jak szybko można poddać w wątpliwość uzdrowienie, uwolnienie – cud Pana Jezusa? Jak czuje się taka osoba? Jeśli jest

małej wiary – oby nie zamilkła na powrót! Słowo ma ogromna moc: rodzi życie, ale też może zabić.

Jest też inna grupa ludzi: „chcąc Go wystawić na próbę, domagali się od Niego znaku z nieba”. No i co ci ta terapia dała? W czym ci to pomogło? Czytasz te książki i czytasz! Chodzisz do tego kościoła i chodzisz i co? Po co ci to? Co z tego masz? Jakie znaki? Chcemy widzieć: pokaż, udowodnij! A cud – to takie nienamagalne, duchowe doświadczenie. Tam gdzie nie ma jedności, zgody - w naszym „wewnętrznym królestwie” między tym co: myślimy, mówimy i robimy – wszystko „się wali”! Rodzinne tajemnice, ukrywana prawda, może zatajone grzechy ciężkie, niezgoda, fałszywe świadectwo, złośliwości, obmowy za plecami – pozostaje pustka! To nie prowadzi do życia. To nie rodzi życia. „Jakże się ostoja jego królestwo”? Zło rodzi zło: „wasi synowie będą waszymi sędziami”. Można być do końca życia zatwardziałym, mieć uparte serce. Ale warto mieć otwarte swoje serce na moc Ducha Bożego i wtedy „istotnie przyszło już do was królestwo Boże”. Teraz. Jest blisko!

Czy jesteśmy jak „uzbrojony mocarz”? Uzbrojeni w Sakramenty Święte, strzegący wartości, przykazań? Pilnujący czasu przeznaczonego na modlitwę? To jest wartość i „mienienie” na życie wieczne. „Bezpieczne jest twoje mienie”? „Strzeżesz swego dworu”? Warto tego strzec, bo może też przyjść „mocniejszy” i możesz nie podołać zmaganiom i będziesz ograbiony. Nie daj sobie zabrać Spowiedzi Świętej. Nie daj sobie zabrać Mszy Świętej. Nie daj sobie zabrać każdej okazji do Komunii Świętej (także do komunii duchowej). Nie daj sobie wykraść czasu przeznaczonego na modlitwę. Nie daj się ogłuszyć - by nie słyszeć Słowa Bożego. I zamilknąć - by o Bogu nie mówić – „kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie”. Pomagasz „zbierać z Jezusem”? Gromadzisz skarby, aby królestwo Boże było tu? „Czy rozpraszasz”?

Zakończenie

Piątek 3. tygodnia – 12 marca 2021r.

Wprowadzenie do modlitwy

Przeczytaj Ewangelię Mk 12, 28b-34

Rozważanie

Czytając ten fragment Ewangelii nasuwa się myśl, że jest to streszczenie całej nauki Pana Jezusa; że w tych słowach przekazuje nam to, co jest najważniejsze w naszej wierze – Miłość. I z niej będziemy rozliczani – nie z ilości modlitw, nowenn, postów, a nawet mszy świętych i rekolekcji, w których uczestniczyliśmy.

Pan Jezus rozpoczyna wyjaśnianie najważniejszego przykazania od słów „Słuchaj”. I to już jest sygnał, że aby kochać, trzeba skierować uwagę nie na siebie, ale na drugą osobę. Jak ważne jest zatem słuchanie – Boga i innych; i nie jest to wcale takie łatwe. Słuchanie jest ważne w każdej relacji, ale wymaga otwarcia się na drugą osobę, na to, co pragnie mi przekazać i czym mnie ubogaca.

Czy ja rzeczywiście staram się słuchać tego, co Bóg, inni ludzie mają mi do powiedzenia? Czy istotnie słucham, czy tylko pozornie – bo przecież dobrze wiem, co chcą mi przekazać?

„Będiesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą”.

Miłować sercem, duszą, umysłem i mocą – czyli całym sobą. Tylko kochając Boga mogę dokonywać właściwych wyborów i patrzeć na innych oczami Miłości. Aby jednak Boga pokochać, trzeba w Niego uwierzyć i Jemu uwierzyć. A Miłość wymaga czasu, uwagi, pragnienia, by się wzajemnie poznawać. Im więcej wspólnie spędzonego czasu na poznawaniu Boga, tym więcej moich doświadczeń Jego miłości. I pragnienia przyłgnięcia do Niego.

Dlatego też z miłości do Boga chcę z Nim być.

Im bardziej zbliżam się do Niego, poznaję Go, tym bardziej poznaję również siebie i uczę się siebie kochać. Przecież jestem stworzona na obraz i podobieństwo samego Boga oraz obdarowana tym, co jest mi do szczęścia potrzebne. Ale tylko doświadczenie rzeczywistej troski Boga o mnie pozwala mi to dostrzec, a możliwe jest tylko do zdobycia przez stały, częsty i prawdziwy kontakt z Panem Bogiem. Dzieje się to poprzez szczerą modlitwę, adorację, Mszę świętą, Słowo Boże, rekolekcje, konferencje, lekturę, dobre rozmowy z wartościowymi ludźmi.

Pan Bóg doprowadza nas do siebie, do pokochania Go, różnymi drogami. I dopuszcza różne doświadczenia. Często dopiero nasze osobiste dramaty skłaniają nas do zwrócenia się do Boga i poszukiwania Go z całą mocą. Trzeba długiego czasu nawracania, by nadszedł moment, aby za to Panu Bogu dziękować z miłością.

Tylko wtedy, kiedy Pana Boga stawiam na pierwszym miejscu, siebie kocham prawdziwie. Bo przecież „Człowiek po to jest stworzony, aby Boga, Pana naszego, chwalił, czcił i Jemu służył, a przez to zbawił duszę swoją” (Św. Ignacy Loyola).

Dlatego dobrze jest zadać sobie pytanie, czy Bóg jest dla mnie naprawdę najważniejszy, czy jest pierwszy? Które miejsce zajmuje w mojej hierarchii wartości?

„Drugie jest to: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Nie ma innego przykazania większego od tych”.

Przykazanie miłości bliźniego jest dopełnieniem przykazania miłości Boga, bo kto kocha Boga, ten kocha i drugiego człowieka, i siebie samego. Żeby móc kochać innych, najpierw muszę pokochać siebie. Pokochać siebie, czyli stanąć w prawdzie, zobaczyć, co jest we mnie dobre, a w czym powinnam się doskonalić. Do prawdziwego poznania siebie potrzebna jest bliskarelacja z Bogiem. Im bardziej zbliżam się do Boga, poznaję Go, tym bardziej jestem gotowa do poznawania i pokochania siebie oraz innych ludzi.

Tylko doświadczenie ogromu miłości i miłosierdzia Boga wobec mnie umożliwia miłowanie drugiego człowieka. Tego uczy mnie Pan Jezus. Nie jest to prosta nauka, tym bardziej, gdy od innych, zwłaszcza bliskich, doznaję krzywd. Takie zranienia bolą najbardziej. I przed zagłębianiem się we własnych żalach powstrzymuje mnie tylko doświadczanie Bożej miłości, Jego opieki w codzienności. To pozwala zrozumieć, że przykazanie miłości Boga jest nie tylko najważniejsze, ale i najlepsze, co mam, co otrzymuję od Jezusa. Serce otwarte na Miłość w codzienności daje prawdziwą radość i pokój.

Oby i moje odpowiedzi na Boże wezwania były rozumne, bym zbliżała się do Królestwa Bożego.

Zakończenie

Sobota 3. tygodnia – 13 marca 2021r.

Wprowadzenie do modlitwy

Przeczytaj Ewangelię Łk 18, 9-14

Rozważanie

Jezus opowiadając przypowieść o faryzeuszu i celniku, obserwuje modlitwę dwóch kontrastowych postaci w świątyni jerozolimskiej i na ich podstawie wydaje osąd. Faryzeusz modli się, dziękuje Bogu, pości, daje jałmużnę, zachowuje prawo. Jednak poza zewnętrzną fasadą jest daleki od bliższej relacji z Bogiem. Religia jest mu potrzebna, by się dowartościować, wywyżżyć. Ten człowiek o nic Boga nie prosi, niczego od Niego nie oczekuje. Uwypukla osiągnięcia, a pomija zupełnie słabości i błędy. Posiada wiele plusów, które jednakże zostają zdewaluowane przez jego pychę.

Celnik również nie jest postacią jednoznaczną. Jest poborcą podatkowym, kolaborantem, współpracującym z wrogiem Żydów – Rzymianami. Z tego powodu jest znienawidzony przez współobywateli, pogardzany, uważany za człowieka ostatniej kategorii, jak ludzie z marginesu – prostytutki, grzesznicy, a także poganie. Z drugiej strony ten właśnie celnik jest wzorem godnym naśladowania. Stoi przed Bogiem zawstydzony i pełen skruchy, gdyż zrozumiał swój grzech. Wie, że grzech czyni go dalekim od Boga. Dlatego staje przed Bogiem jak żebrak. Ma świadomość, że sam z siebie jest nikim i potrzebuje Boga, Jego miłosierdzia i łaski, by móc żyć inaczej. Grzech rodzi w nim pokorę wobec Boga i siebie.

Wydawałoby się, że Jezus pochwali faryzeusza, który był wzorem wierności Bogu i prawu, a zdyskredytuje celnika,

kolaboranta i człowieka z marginesu społecznego i moralnego. Tymczasem Jezus ocenia inaczej. Dla Jezusa ważna jest nie tyle doskonałość moralna, perfekcjonizm duchowy, ile pokora, szczerza skrucha za grzechy i pragnienie nawrócenia, zmiana myślenia.

W Kazaniu na Górze mówił: „Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 5, 20).

Czasem wydaje nam się, że nawrócenie jest procesem łatwym. Wystarczy dążenie do doskonałości moralnej, przestrzeganie przykazań, udział w niedzielnej Liturgii, modlitwa, dobrze wykonywane obowiązki, działalność humanitarna lub charytatywna, wykorzenianie własnych wad, drobne formy ascezy... Kto tak myśli, popada w jedną z większych iluzji. Nie można szybko, łatwo i tanio się nawrócić. Bogu nie można przysłać daru. Prawdziwe nawrócenie polega na oddaniu Bogu swego serca, przemienionego miłością.

Przyjrzyjmy się dokładniej postawie faryzeusza, co utrudnia mu wejście w nawrócenie takie, jakie dokonało się np. w życiu Szawła-Pawła, gorliwego faryzeusza (Flp 3,5-8).

Podobne pokusy mogą utrudniać nam dobre przeżywanie modlitwy czy spowiedzi:

- na modlitwie faryzeusz wylicza swoje dobre uczynki, ale nie widzi żadnych grzechów, budując dość jednostronny obraz siebie samego;

- wylicza grzechy, których nie popełnił (nie obrabowałem, nie oszukałem, nie zdradziłem współmałżonka...), przez co uchyla się przed nazwaniem po imieniu zła, którego się dopuścił (pogarda i osądzanie drugiego, narcyzm etc.);

- im trudniej mu dostrzec ciemną stronę własnej osoby, tym łatwiej spowiada się z grzechów bliźniego (zdziercy, oszuści, rozpustnicy). Przekonany o własnej sprawiedliwości, popełnia wielką niesprawiedliwość, z której nawet nie zdaje sobie sprawy!

- jego modlitwa staje się właściwie monologiem, w którym

dominuje „ja”.

Postaraj się gdzieś w tym odnaleźć (nie spiesz się w modlitwie):

Czy uważam się za sprawiedliwego, przykładnego chrześcijanina i jestem dumny z mojej religijnej poprawności? Czy potrzebuję Boga dla własnej satysfakcji czy szukam Jego prawdziwego Oblicza? Czy nie muszę pomniejszać zasług innych, aby dowartościować siebie?

Czy jest we mnie zdrowa pokora, która pozwala mi przyznawać się do własnych słabości i błędów, a z drugiej strony cenić własne zalety, talenty i osiągnięcia? Co dla mnie jest ważniejsze: doskonałość moralna czy miłość? Jakie dobro udało mi się ostatnio spełnić wobec drugich?

Czy zauważyłem, że u źródła moich dobrych czynów stoi Bóg i Jego dar łaski (Ef 2,10). Czy dziękuję za dobro, które Bóg przeze mnie rozsiał?

Czy zauważyłem również momenty, kiedy to przygnieciony własnym grzechem otrzymałem łaskę, która mnie postawiła na nogi, odbudowała moją godność i przywróciła do komunii z Bogiem i z braćmi. Czy widzę, że im bardziej się uniżam w uznawaniu i wyznawaniu własnych grzechów, tym więcej doznaję łaski, która mnie wywyższa w sprawiedliwości i świętości wobec Boga?

Czego mi brakuje w dziedzinie modlitwy, umartwienia i jałmużny? Co powinienem zmienić w moim przeżywaniu sakramentu pokuty i pojednania? Co uczynię konkretnie w najbliższym czasie, aby dobre natchnienia Ducha Świętego otrzymane podczas medytacji, znalazły odbicie w realnym postępowaniu?

Zakończenie